

## **Józef Szujski: Dzieje Polski według ostatnich badań. Piastowie**

Najdawniejsze o Słowianach świadectwa zgadzają się, przypisując jedynobóstwo ich religii



**Najdawniejsze o Słowianach świadectwa zgadzają się, przypisując jedynobóstwo ich religii - przeczytaj też komentarz Przemysława Piętaka do fragmentu książki Józefa Szujskiego.**

**Uwagi wstępne**

Przeznaczeniem narodów jest służyć idei opatrzonej, bożej, która się w dziejach ludzkości urzeczywistnia. Ta idea powołuje w pierwostanie swoim pogrążone ludy i szczepy na plac działania, wyznacza im posłannictwo, a przez to posłannictwo podnosi je do stanowiska narodów, jako świadomych czynników w życiu powszechnodziejowym, w życiu ludzkości. To posłannictwo nadaje wreszcie narodom znamię nieśmiertelności, którego znamienia ludy i szczepy nie mają. Ludy i szczepy giną, zlewają się, tracą swoją cechę i swój charakter; narody żyją wiecznie, bo krynicą ich wiecznego żywota jest czynny współdział w dziejach ludzkości.

Historia starożytna przedstawia nam błędne koło wielkich usiłowań ludów, które nie zdołały utworzyć organizmu społeczeństwa ludzkiego. Wschód, ognisko sił w pierwostanie pogrążonych, odpartym został wprawdzie przez wybitną indywidualność tych ludów, ale skoro te ludy nie zdołały innym jak tylko materialnym sposobem ujarzmić i okiełznać sił orientalnych, skoro nie zdołały zwyciężyć go moralnie wnosząc ideę ludzkości, Wschód obrócił się na nie i przywalił je ciężarem swego pierwobytnego materializmu. Tak skończyło wielkie państwo Greko-Macedonów i wielkie państwo Rzymian. Praca wieków zdawała się daremną, nie było narodów i nie było ludzkości.

Chrześcijaństwo jako oś historii wydobyło ludzkość z tego błędnego koła walki z Wschodem i absorbcji we Wschodzie. Jak niegdyś w wiekach starożytnych Wschód uderzył na Europę, nowe szczepy i ludy wyróciły olbrzymie państwo rzymskie i zniszczyły cywilizację starożytną, ale idea ludzkości wniesiona przez naukę Chrystusową wystąpiła jako moralny zwycięzca fizycznej siły Wschodu, a podnosząc krzyż jako sztandar dziejowy ugrupowała wkoło niego ludy, nadając im

posłannictwo powszechno-dziejowe i wznosząc je przez to do godności narodów. Odtąd walka ze Wschodem, występującym w postaci islamizmu i schizmy przestała być groźną dla dziejowego postępu, straciła charakter destrukcyjny, narażający ludzkość na kataklizm, stając się raczej podnoszącym i budzącym energią życia czynnikiem. Z drugiej strony chrześcijaństwo przenikając społeczność ludzką odbywało i odbywa dotąd wewnętrzną walkę z tym wszystkim, co stare żywioły świata przedchrystusowego i nowe żywioły powołanych na scenę dziejową narodów w sobie pogańskiego, obcego, nieprzyjaznego przyniosły, prowadząc je do tej harmonijnej, choć różnowzorej jedności, która jest ostatnią domagalnością narodów połączonych w jedną wielką chrześcijańską owczarnię.

Trzy przede wszystkim szczepy ludów działają w tej wielkiej a opatrnej pracy dziejowej: romański, germański i słowiański. W antagonizmie czy łączności swojej służą one, każdy wyznaczoną mu przez dzieje drogą, tej wielkiej myśli, która się w dziejach chrześcijańskich urzeczywistnia.

Szczepy i ludy są niby materiałem do wielkich budowli historii. Poznanie ich pierwotanu, objawów towarzyszących ich niemowlęctwu, poznanie dokładne ich drogi, na którą skierowały młodociane kroki swoje wychodząc w świat dziejów powszechnych, służy niepomąłu do odgadnięcia myśli bożej ich posłannictwa, do ujęcia ich idei narodowej. Ta ważność pierwotnych dziejów skłoniła wielu do podjęcia ogromnych trudów w ich wyśledzeniu i wyjaśnieniu. Dzieje Słowian niemało także miały badaczy i pracowników. Nie mogąc tutaj wszczynać na nowo tak mozolnego badania, będziemy się starali, otwierając wskazaniem źródeł i opracowań drogę każdemu ciekawemu, przedstawić czytelnikom rezultaty tych badań, nie spuszczając z oka tego, co rzuca

światło tak na stanowisko dziejowe Słowian w ogóle jak na stanowisko pojedynczych narodów i ludów słowiańskich, wyrojonych z tego wielkiego szczepu na rozmaite drogi i dążenia dziejowe.

## §. 18.

### **Charakter Słowian.**

Dziwny to zaiste widok, te dzieje Słowian. Od przedhistorycznych czasów w Europie osiadli, nie dają oni do szóstego wieku po Chrystusie żadnego prawdziwego znaku życia, który by na nich ściągnął uwagę. Przechodzą spod jednej władzy pod drugą, idą w niewolę Sarmatów, Gotów, Hunów, zapełniają targi niewolników dziećmi swojemi tak dalece, że się ich nazwa staje synonimem niewolnika, a mimo tego przetrwali wszystkie napady i tyranie, aby się wyłamać nareszcie i utworzyć kilka dzielnych organizacji państwowych. Klucza tej wielkiej dziejowej tajemnicy nie znajdzie się w niedokładnie podanych faktach historycznych; znaleźć go można w charakterze Słowian.

Charakter ten najstosowniej skombinować z dawnych źródeł i natury dzisiejszej naszego ludu. Jakoż cudownie zgadzają się podania dziejopisów z jego dzisiejszem usposobieniem. Podług Bizantyńców jest to lud rosły, silnie zbudowany, z płowemi włosy, prostaczy i niepodstępny. Żyje w lasach i ukrytych miejscach, budując sobie biedne i nieczyste chaty, daleko jedna od drugiej oddalone, cały w familijnym zamknięty życiu. Dlatego tak wielką ziemi przestrzeń zabiera.

Kontemplacyjny z natury, namiętnie do ziemi przywiązany, o wygody i dobre pożywienie mało dbały, nieprzedsiębiorczy i niewojenny, ukochał nad wszystko obecny stan życia, i z niesłychaną wytrwałością obstaje przy swojej doli. Wzrok jego sięga zaledwie od chaty do drugich chat sąsiednich, z którymi go wiąże związek religijny i gminowładczy. Stąd powiadają o nim, że nad wszystko wolność i równość ukochał. Gdy niebezpieczeństwo napiera, walczy śmiało o swoje siedziby, ale pojedynczość jego życia społecznego, brak spójni, nie zapewnia mu zwycięstwa. Wtedy ucieka w lasy albo poddaje się w niemym osłupieniu władzy silniejszego od siebie. Oddany rolnictwu i chowu bydła szanuje własność i nie zna kradzieży[1]. Gość jest świętą dlań osobą, którą raczy wszystkim, co dom ma. Żebraków i nędzarzy nie ma w Słowiańszczyźnie, chory i kaleka znajduje gościnny przytułek. Wiarę małżeńską święcie dochowuje, chociaż wielożeństwo i przynajmniej u możliwych dozwolone. Podstawą jego natury jest głęboka religijność, cześć skrzętna dla bóstw, w które z dziecinną wierzy prostotą. Religijność wybiła swoje piętno na wszystkich jego czynnościach; uroczystości religijne są ogniskami jego społecznego życia. Pieśń i muzyka (gędzba) uprzyjemniają mu życie, a wesołość i swoboda jego taneczna przeszła w przysłowie u postronnych[2]. W sposób uzbrojony moralnymi skarbami duszy, przywiązany do ziemi, przetrwał Słowianin wszystkie burze czasu, wszystkie najazdy narodów, i odziedziczył przez tę wyższość moralną szeroką ziemię dziadów, tyle razy krwią ich oblaną.

Nic sprzeczniejszego jak to usposobienie słowiańskie wobec charakteru Germanów i innych graniczących z Słowianami ludów. „Nasi przodkowie — mówi Jakub Grimm — nie znają żadnej smętnoty wrodzonej, żadnej indyjskiej tęsknoty za powrotem na łono bóstwa; duch ich wojenny, wesoły, przedsiębiorczy, rzucał się na niebezpieczeństwa w błogiej nadziei, że po śmierci życie rycerskie

świetniej się jeszcze odrodzi”. W tej sprzeczności znajdziemy odkrycie niejednej wielkiej dziejowej tajemnicy, zaborczego, z pogardą połączonego zuchwalstwa Niemców wobec Słowian i trwałej Słowian ku Niemcom nienawiści. W tej kontemplacyjnej naturze Słowianina znajdziemy wytłumaczenie jego niepożytości wobec obcego pierwiastku, kiedy złamany na chwilę odradza się bogdaj z rzewnych tylko wspomnień przeszłości. W niej atoli leży także przyczyna tej wielkiej bierności, która często tak długo trwa wobec gniotącego despotyzmu, póki go siłą natężonego ducha nie rozsadzi.

## §. 19.

### **Religia Słowian.**

Mitologia słowiańska pomimo wielu uczonych prac w kolebce prawie zostaje. Starania, aby ją w jeden ustawić system, pokazały się prawie bezowocnymi. Ostateczna tego przyczyna leży w samym charakterze Słowian. Rozstrzelenie ich po szerokiej przestrzeni wschodniej Europy, życie ich dążące raczej do odłączości nie pozwalało się rozszerzyć jednemu systemowi religijnemu, przeciwnie –dawało wszelką sposobność przekształcania jednych i tych samych pojęć religijnych w najrozmaitszy sposób. Z tej przyczyny wypadaloby mitologię słowiańską traktować w sposób geograficzny, tj. zamiast w jeden system ją ustawiać, oznaczyć rozmaitości wiary podług zabytków archeologicznych, piśmiennych i podaniowych. Gdyby źródeł wystarczyło, pojaśniłaby taka mitologia nie mało stosunki wzajemne szczepów do siebie, na które niezaprzeczenie najwięcej religia i obrządki wpływały.

Lelewel wierny swoim Getom i Trakom, wiadomości Herodotowe o ich religii za najdawniejszy wieść o mitologii słowiańskiej poczytuje. Wierzyli ci Getowie w jedyne Boga, w nieśmiertelność duszy, a wszystkiego tego nauczył ich prorok Zamolxis. Po Zamolxisie mieli innych mędrców, którym wierzyli. Czesi (Szafarzyk, Kollar, lwowski profesor Hanusz) pracowali wiele nad wykazaniem indyjskiego i perskiego początku mitu słowiańskiego, jakoż liczne wykazali podobieństwa. Tak indyjskiemu Trimurti (Trójbóstwu) odpowiada słowiański Trigław, którego postaciami Prove (Brama), Radegast (Wischnu) i Shiwa (Siwa); perskiemu dualizmowi Ormuzda i Ahrimana – słowiański Belboh i Czernyboh, a ubóstwieniu światła słonecznego – cześć dla Światowida. Podobnie i inne bóstwa znalazły odpowiadające indyjskie. Śliska ta droga nie przyprowadziła do innego rezultatu, jako że przywiodła jeden jeszcze dowód dla przypuszczenia indyjskiego Słowian początku. Maciejowski stosunkami Słowian z Germanią zajęty, wykazuje przejścia bóstw słowiańskich (np. Peruna) w mitologię germańską i nawzajem (Światowid – Wotan). Lelewel stanowczo oświadcza się za słowiańskością Światowida jako najwyższego Boga.

Najdawniejsze o Słowianach świadectwa zgadzają się, przypisując jedynobóstwo ich religii. Prokop powiada, że czczą jednego, wszechwładnego Boga, że uznają nie ślepy traf, ale jego opatrzne rządy, a tym Bogiem jest stworzyciel piorunu. Obok niego czczą nimfy i inne demony. Helmoldus w cztery wieki potem o nadłabskich piszący Słowianach, wspomina o licznych bóstw części, niewykluczającej atoli wiary w jednego Boga, od którego wiodą swój początek. Te dwa świadectwa, jak mówi Maciejowski, są podstawą naszych wiadomości o mitologii słowiańskiej. Stawiają one ją nad wszelki panteizm i naturalizm, a jakkolwiek liczne są bóstw słowiańskich imiona, mitologia słowiańska nie traci przez nie wysokiego swego moralnego

stanowiska. Imiona te albowiem są albo odmianami jednego pojęcia o bóstwie, albo imionami podrzędnych, uosabiających bożyszcz. Jak Prove, Radegast, Sziwa, Jesse, Nija, Światowid, Łado, są odmianami jednego i tożsamego pojęcia wszechpotęgi bożej, Belboh – odznaczeniem siły tworzącej i dobroczynnej od niszczącej – Czernoboha, tak pomniejsze bóstwa jak Ziezilia, Morana, Lelpolel, Poświst, Pogoda wraz z zastępem duchów wszelakich jak rusałek, dziwożon, topielców, nocnic, wilkołaków, wił, majek, są z jednej strony ukształtowaniem sił fizycznych głębiej lub powierzchowniej pojętych, z drugiej – przedmiotem czci lub obawy rzeszy prostaczej, który przetrwał wiarę w bóstwa naczelne, głębszego wymagające myślenia, a usunięte przez pojęcia chrześcijańskie. Zbożenie i uświęcenie przyrody, które słowiańska mitologia dzieli z indyjską i grecką, rozciąga się prócz tego na tysiączne przedmioty zwierzęcego i roślinnego świata, na ptaki i zwierzęta, na kwiaty, krzewy i drzewa, stawiając Słowianina w świat prawdziwie czarodziejski, który przemawiał doń tysiącem głosów i tysiączne snuł mu postacie. Dlatego mit słowiański jest jednym dowodem więcej autochtonii Słowianina.

Słowianie stawiali bogom świątynie i posągi, czcili ich w gajach poświęconych i na wzgórzach ku temu celowi przeznaczonych. Pisarze niemieccy jedenastego wieku przechowali nam opisy świątyń, a nawet rysunek bożyszcz. Prym trzyma świątynia arkońska na wyspie Rugii, „głównym gnieździe bałwochwalstwa”. W misternej modrzewiowej świątyni stał tam bałwan Światowida, „czczonego po wszej słowiańskiej ziemi”, z czterema głowami, rogiem w jednej, a mieczem w drugiej ręce, w stajni zaś przy świątyni rżał rumak biały, na którym bożek co noc świat cały obiegał. W ziemi Retrów, Redarów, mieście dziewięciobramnym Retrze, stała świątynia Radegasta (Zwaraści), boga Obotrytów, na turzych głowach oparta, wewnątrz cudownie rzeźbionymi i malowanymi bożyszczami napełniona, przy których

Słowianie zdobyte wieszali trofea[3]. W Szczecinie cztery aż świątynie wznosiły się na cześć bogów, z których jedna miała malowidła i rzeźby przemawiające życiem i wyrazem. W brandenburskiej ziemi były posągi Trzygłowa (Triglaw), które w r. 1157 zrzucano. W ziemi Wagirów, którzy w Słowiańszczyźnie nadłabskiej najwięcej byli szanowani, w mieście Stargradzie czczono Prowego w gajach — ale Prowe nie miał posągów. Mówi to za hierarchią ludów słowiańskich podług wysokości wyobrażeń religijnych. Dąb był symbolem Prowego. W Raciborzu niedaleko Lubeki słynął Siwa (Żywie). W Czechach Triglaw pod nazwiskiem Trzibeka, Lado, Zizilja, Ziewienia i inne. U Prusów słynęło święte Romnowe z posągami Perkuna, Potrimba i Pokilla, odpowiadającymi trójcy słowiańskiej. Wzmianki podobnych świątyń znajdujemy u Litwinów. Wydobyty ze Zbrucza (koło Husiatyna) bałwan Światowida świadczy o czci tego bożyszczka w Chrobacji Czerwonej. Kształt jego lubo nieudolny odpowiada arkońskiemu, akcesoria mówią za pojęciem stwórcy i zachowawcy. W wschodniej Słowiańszczyźnie słyszemy o świątyni Peruna w Kijowie, o nieśmiertelnym Zniczu, płonącym w Nowogrodzie Wielkim. Włodzimierz Wielki zaprowadzając chrześcijaństwo, kazał posąg Peruna obalić i wlec uwiązanego przez praszczęta wśród dwóch szeregów ludzi.

Najpóźniejsze, a więc i najnieokreślenie wiadomości o bałwochwalstwie miejscowym mamy w Polsce. Kroniki dawne nic nam nie przynoszą. Postronnie tylko dowiadujemy się, że chrześcijaństwo, nim się w Polsce rozszerzyło, liczne musiało zwyciężyć reakcje pogaństwa. Taką jest czas po śmierci Mieczysława II, a może i ostatnie lata Bolesława Śmiałego. Podania miejscowe donoszą o licznych świątyniach pogańskich, na których ruinie chrześcijańskie wzniosły się przybytki. W Gnieźnie, w Krakowie, w Kołobrzegu, miały być takie świątynie. Ale dopiero Długosz wylicza nam nazwiska bóstw, które koniecznie z tradycji ludowej znać musiał. Jesse, Łado i Nija, zwróciły

przed wszystkim uwagę uczonych. Etymologicznie patrząc, widzą oni w tych imionach trójcę istnienia, utrzymania (ładu) i zniszczenia. Obok tego trójbóstwa wylicza Długosz Dziedzilię, Dziwanę, Ziewonię, Marzanę; Sarnicki dodaje Pogodę, Żywię, Pochwista; Kromer – Lelpolela. Wszystkie te nazwiska wytłumaczono z rzymska Jowiszem, Marsem, Wenerą itp.

Więcej jak z tych przypadkowo w kronikach zapisanych wzmianek pouczają nas o micie słowiańskim pozostałości pogańskie u ludu naszego w pieśniach, podaniach, zwyczajach, a nadto sam duch języka. Zakres naszej książki nie pozwala nam atoli zająć się zbieraniem i streszczeniem tych rozrzuconych rysów. Przywieść tylko musimy, że bóstwa Jesse, Łado znajdują się w pieśniach, że duchy opiekuńcze i szkodliwej natury przechowały się dotąd w wyobraźni ludu, że symbolika roślin i zwierząt tkwi dotąd w jego umyśle.

Kult starosłowiański miał swoich kapłanów. Helmold powiada, że byli wyżej uważani od samych królów. Prusacy i Litwini mieli swoich wajdelotów i Krywekrywejtę. Podwójne znaczenie tytułu ksiądz (naczelnik i kapłan) mówi za połączeniem królewskiego i kapłańskiego urzędu. Kapłanie, jak się domyśla Szafarzyk, byli szafarzami wiedzy, spisywali na drewnianych deskach prawa (zakony) i strzegli ich całości. Byli zarazem prorokami (guślarz, witeź, czarnoksiężnik). Słysząc także o dziewicach proroczych (w sądzie Libuszy). O kapłanach słowiańskich wspomina Thietmar. Dzisiejsi wróże, czarownicy, tak wysoko jeszcze od ludu cenieni, mogą uchodzić za ich zabytek.

Były ofiary, objaty bogom składane. Mówi o nich Prokopiusz i niemieccy pisarze. Wspominają i o krwawych z ludzi ofiarach. Nie brak na świętach do dziś dnia miejscami zachowywanych, powszechnie w całej Słowiańszczyźnie obchodzonych, a mocno przypominających podobnie święta u ludów z kultem natury. Takim jest święto Marzany, Morany, w Długoszu, Bielskim, Sarnickim wspomniane, u Czechów, Polaków i wschodnich Słowian zarówno obchodzone. Topiono podczas tej uroczystości bałwana Morany (Marzanny) jako symbol zimy (śmierci). Po tym święcie pozostał zapewne śmigus (dyngus) jako spominek. Święto Kupały (Sobótki), obchodzone dotąd 24 czerwca albo w drugi dzień Zielonych Świątek, w czasie najwyższej siły światła słonecznego, tańcami koło zapalonych ogniów, obieganiem zasiewu z ogniem w ręce i śpiewami. Było to święto Światowida. Obżynek czy Zażynek, Kolęda, Kolada, Kolęda, majówka (turzyca, letnica), zarówno słowiańskiego są początku. Uroczystości te pokryły się pod chrześcijańskie święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek, dodając do ich obchodu starsłowiańskie biesiady, przysmaki i zwyczaje[4].

Świątynie słowiańskie były zarazem ogniskami społecznego życia Słowian. Odbywano do nich pielgrzymki jak dzisiaj do miejsc świętych. Tam kupili się wojownicy, aby ruszyć na obronę kraju, tam zapewne odbywały się wiece. Toteż zburzenie nadłabskich świątyń w Retrze, Szczecinie (Kątynie), Arkonie (1168) było ostatecznym dla pogaństwa słowiańskiego ciosem.

Wiary w nieśmiertelność duszy kroniki niemieckie rade Słowianom odmawiają. Tymczasem duch słowiańskiego bogosłowania jawnie za nią świadczy. Dusza w wyobrażeniach słowiańskich, wyszedłszy z ciała, jest

jeszcze czymś zmysłowym, co potrzebuje pamięci i opieki ludzi. Stąd niosą jej jadła i napoje, zakopują z popiołami miłe zmarłemu przedmioty, a nawet żona indyjskim zwyczajem na stos się rzuca. U Prusów i Litwinów odprawiają „Dziady”, u Słowian – stypę dla zmarłych. Duisburg i Kojałowicz przypisują pogańskiej Litwie i Prusom wprost, niedokładną wprawdzie, wiarę w zmartwychwstanie. Palenie ciał i chowanie popiołów w urny do rodzinnych zapewne wstawiane grobowców (żałów, mogił) przypomina indyjskie zwyczaje.

K. Szajnocha w *Lechickim początku Polski* wszystko z Skandynawii wyprowadzając, wyprowadza z niej i mitologię słowiańską, opierając się przede wszystkim na językowych wywodach. Prove, Światowit, Kerowit, Jesse, Wiara, nawet „biskup” i „cerkiew”, wszystko to dla niego normańskiego jest początku. Również podobieństwa uroczystości słowiańskich do skandynawskich dowodami normańskiego ich początku być mieni. Takie podobieństwa zbliżałyby nas do Greków, Rzymian, Celtów, słowem do wszystkich prawie narodów ziemi.

§. 20.

### **Spółeczne Słowian urządzenia.**

Słowianin stale na jednym miejscu osiadły, ślepo do ziemi i chaty swojej przywiązany, posiadał od wieków wykształcone familijne życie, którego narody przedsiębiorcze, wojenne, koczownicze, posiadać nie mogą. Ród jest zatem podstawą jego społecznego ustroju. Ten ród prócz rodziców i dzieci mieści w sobie wszystkich, którzy bądź węzłem krwi, bądź wskutek dobrowolnego przystąpienia i przyjęcia do niego

należą. Kilka rodów wiąże wspólny interes, bezpieczeństwo a niezawodnie religijne jakieś i tradycyjne świętości w gminę. Na czele rodu stoi ojciec, po śmierci jego – najstarszy z rodziny. Dziedzictwo rodziny było nietykalnym, wspólnym (Maciejowski), różniło się zatem zupełnie od majątku, zarobionego przez członków rodziny. Córki tylko dostawały posag, przechodząc z rodu do rodu. Gmina, rządząca się uchwałami obrad starszych (władyków, kmieciów, żupanów), ma także wspólny majątek w lasach, pastwiskach, polach – z którego czerpią rody i do którego majątki rodów, skoro posiadacze straciły, wracają. W razie niebezpieczeństwa wojny na czele każdego rodu idzie jego naczelnik (wojewoda, książ). Takim sposobem urządzenia społeczne pierwotnych Słowian noszą nazwę gminowładztwa rodowego.

Nestor mówi o Polanach, że żyli osobno i zarządzili swoimi rodzinami. Stara kronika powiada o Czechach: każdy jest swej czeladzi wojewody. Bizantyńcy chwalą Słowian przywiązanie do wolności i niepodległości.

Wiec (wieca, kmiet) jest najwyższym wyrazem gminowładztwa słowiańskiego. Wchodzi w niego naczelnicy rodów, starszyzna. Tam się odbywają sądy, obrady około publicznego dobra. Wszędzie, gdzie jedynowładztwo się wciska, o wiecu nie słyhać więcej.

Z czasem pojawia się u Słowian panowanie jednego. Nacisk wrogów, wpływ ościenny, uciemiężenie przez obcych, sprowadza monarchie. Wskutek nacisku Awarów i Franków dostaje od wdzięcznego ludu berło Samon; Mojmir i jego następcy dochodzą do znaczenia wskutek szczęśliwych walk z Niemcami, też walki sprawiają, że u Słowian nadłabskich słyszymy o królach i książach. W Kroacji banowie, w Serbii cary się zjawiają. Wariagscy książę także na carów wychodzą.

Jest to wpływ bizancki. Rozróżnić wszakże wypada zaborcze i narzucone siłą kniaźstwo i carstwo Wariagów od wszystkich innych słowiańskich. W słowiańskich królestwach powstaniu wszędzie widać wypłynięcie ich z ludu w ten sposób, jak naczelnik rodu z rodu wypłynął. Stworzyła je potrzeba, zasługa, starszeństwo uznane w głośnej lub milczącej jednomyślnej elekcji. Królestwo z łatwością staje się dziedzicznym, z ojca na synów spada, bo konserwatyzm i cześć dla raz uznanej powagi jest cechą Słowianina. Ten konserwatyzm słowiański w degeneracji swej przechodzi w bierność niewolniczą, jak się stało np. pod moskiewskim caratem. Drugą ostatecznością społecznego Słowian usposobienia jest gorączka gminowładzcej swawoli, wygórowany indywidualizm, dążenie do jednomyślności, które najwyższy szczyt swój w polskim *liberum veto* osiągnęło.

Wielką kwestją w historii społecznej Słowian jest kwestia powstania różnicy stanów. Przy rodowym gminowładztwie różnica taka zdaje się niepodobną. Jakoż równość szerzej lub ciaśniej pojęta była ulubioną Słowian ideą. Różnicę tę wprowadził 1) wyjątkowy stan życia, wojna i ciągłe z nieprzyjaciółmi utarczki, 2) wpływ ościennych żywiołów, 3) hipotetycznie, przybycie szczepu obcego, podbijającego. Nazwę „kniecia” poczytują badacze za nazwę wolnego obywatela, w zupełnym używaniu wszystkich praw zostającego. Obok kniecia występuje lech (rycerz, wojownik) w Czechach i Polsce, który poświęcając się szczególnie wojennemu rzemiosłu, rosnąc przez to w chwałę i znaczenie, staje się szlachcicem (zlechcicem) i wynosi nad stan kniecy. Własność gruntowa, którą posiada lub nabywa, napęła się jego jeńcami wojennymi, niewolnikami, którzy stają się poddanymi. Kmieć wolny zrazu w potrzebie także do boju stający, wchodzi z czasem w pewną zależność, która go nareszcie z poddanym zrównała. W piastowskich atoli czasach oddalenie stanów jest mniejsze, kmieć, a

nawet poddany, z łatwością zostaje szlachcicem. Później dopiero zamyka się szczerzej koło szlacheckie i uzurpuje dla siebie nazwę narodu.

W. A. Maciejowski szlachtę wywodzi od Leszków nadłabskich. Rozwój jej przypisuje głównie wpływowi Niemiec i chrześcijaństwa. Szafarzyk upatruje odwieczną różnicę stanów w Słowiańszczyźnie. Szajnocha początek szlachty wywodzi od Lachów normañskich. Lelewel, Moraczewski i Schmitt z krajowych powstanie szlachty wywodzą żywiołów. Jakoż mówi za tym czysto-słowiański, gminowładny jej charakter. Panowie dopiero w kole szlachty powstali, zagraniczną modłę arystokratyczną przypominają.

Szlachta u Słowian, a mianowicie u Polaków, różniła się stanowczo od feudalnej Germanów szlachty. Podobnie różniła się słowiańska władza królewska najzupełniej od niemieckiej. Feudalny król germański, naczelnik rycerskiej swej drużyny, był źródłem wszystkich zaszczytów i właścicielem całego kraju, który kawałkami rozdawał w lenno (feudum) między wasali. Słowiański król, wychodzący z woli i potrzeby narodu, był tylko szafarzem i administratorem narodowego majątku. Udzielność narodu przenosi się u Słowian z narodu do króla, u Germanów spływa od króla w rycerski naród.

Sprzeczano się długo, czy u Słowian istniał stan niewolników. Niepodobna rozstrzygnąć tej kwestii w czasach odleglejszych; to atoli pewna że od czasów częstszych starć wojennych z Niemcami jeńcy wojenni takowy stworzyć musieli. Sami nieprzyjaciele, mówi Maciejowski, nauczyli Słowian niewoli, sprzedając złapanych jak bydło. Szajnocha w okropnych kolorach przedstawia nam niewolę Słowian,

sprzedawanych po wszystkich targach Europy. Taki przykład musiał rozjuszyć Słowian, musiał ich przywieść do traktowania źle niewolników. Jakoż palono ich bogom na ofiarę. W Polsce chrześcijańskiej obok wolnymi kmieci znajdujemy stan niewolników.

U rolniczego ludu Słowian wojna była wyjątkowym stanem. Długo zatem nie było organizacji wojennej. Tę dopiero potrzeba sprowadziła, częścią swojską częścią podług form od nieprzyjaciół wziętych. Organizacją tą wojenną w celu powszechnego bezpieczeństwa są „opola”. Opole, obejmujące pewną ilość wsi, gmin pojedynczych, strzeże kraju, ułatwia obronę, stawia ludzi do boju. Później, w czasach chrześcijańskich, zredukowano opola na utrzymywaczy policyjnego porządku. Obok „opola” dostawiającego ludzi do boju istniał sposób „pospolitego ruszenia”, odwieczny obyczaj słowiański. Rozsełanie wici na to pospolite ruszenie przeszło od Skandynawców (Szajnocha). Naczelnikiem w boju był wojewoda, żupan, ban, król, książę. Wojsko szło zapewne gminami lub opolami do boju. Ziemowit polski ustanowił dziesiętników, setników, tysięczników, jako poddowódców. Przed bojem robiono obiady bogom (królodworski rękopis). Pokój zawierano z religijnymi ceremoniami, ucinając włosy i rzucając je w trawę. Bizantyńscy pisarze oskarżają Słowian o niedotrzymywanie traktatów.

§. 20.

**Życie Słowian domowe – ich stopień oświaty – handel – przemysł**

Słowianin trudnił się rolnictwem, łowiectwem, rybołówstwem, słowem – wyzyskiwaniem tego, co natura dała. Ta praca koło natury nadawała mu wszystkie cnoty właściwe stale osiadłym mieszkańcom ziemi, ta praca każe się domyślać, że stał na wyższym stopniu oświaty od ludów najezdniczych i koczowniczych. Dowodem równie silnym jest jego moralna siła wytrwałości, jego moralna siła, zwyciężająca samych najeźdźców (Wariagów, Bułgarów, Lachów?).

Słowianin przede wszystkim ukochał wieś. Wszelako słyhać o licznych miastach słowiańskich, ogniskach jego kultu religijnego i ruchu handlowego. Nad morzem bałtyckim Wineta, Retra, Wolin (Julin), słyną od pierwszych czasów znanych; Stargard, Grona, Branibor, Lunkini, Szczecin kontyński, znane są i opisywane przez niemieckich pisarzy. Większa część miast dzisiejszego Pomorza pruskiego, Brandenburgii, Meklenburgii i Holsztynu, ma słowiański początek. W Czechach słynie Wyszehrad (Praga); w Morawie – Dziewin i Nitria; w Polsce – Gniezno, Kalisz, Kruszwica, Poznań, Wiślica, Kraków.

### **Wprowadzenie chrześcijaństwa i ostateczne rozważenie losów rozmaitych ludów słowiańskich w chwili chrztu Polski.**

Chrześcijaństwo było moralnym podbójcą narodów nowożytnych. Narody ochrzczone traciły nieprzyjacielskie do cywilizacji stanowisko, stawały się sługami ludzkości. Czuł to Rzym, czuło Bizancjum, popierając i szerząc apostołkę między ludami. Wielce atoli różniły się obie krynice chrześcijańskiej nauki.

Rzymski pontyfikat od wpływu władzy świeckiej wcześniej uwolniony, z oddalonym Bizancjum w ciągłych zostający zatargach, w sporach z Longobardami ariańskimi moralny zwycięzca, aż do chwili zawiązania bliższych z Frankami stosunków, które się stały początkiem hierarchicznego porządku w wiekach średnich, pracował nad rozkrzewieniem nauki Chrystusowej z nieporównaną moralną energią, rzucał sieć swojej organizacji hierarchicznej w tonie pogańskich ludów, świadomy swego wielkiego uniwersalno-historycznego posłannictwa. Frankońską monarchię obrał pontyfikat od czasów Karola Młota i Pepina za materialną podporę swoich usiłowań, i ustanowił przez koronację Karola Wielkiego w r. 800 wielki organizm chrześcijańskiego państwa, którego moralną siłę miała podierać materialna ku połączeniu ludów w jedną owczarnię Chrystusową. Ta idea, chociaż w wykonaniu swoim miała tyle stron ujemnych, barbarzyńskich, postawiła pontyfikat rzymski na wyżynie dziejowej, uczyniła go posłannikiem bożym. Z tej przyczyny przystąpienie do kościoła rzymskiego stanowi w dziejach o uczestnictwie w sprawie cywilizacji chrześcijańsko-katolickiej, w sprawie dodatności i postępu dziejowego, jak nieprzystąpienie czyni nieprzyjacielem tego postępu, ujemnością dziejową. Wobec tego względu nikną wszystkie inne jako mniej ważne. Pojmujemy to lepiej przypatrzawszy się patriarchatowi bizantyjskiemu.

Patriarchat bizantyjski, od wieków sporami dogmatycznymi zamącony, posłuszeństwem cesarzom znikczemiały, zgnilizną konającego świata rzymskiego zarażony, utrzymywał z Rzymem schizmatyczny spór o pierwszeństwo w chrześcijańskim świecie. Jeżeli w apostołowaniu nie posiadał pomocy świeckiej, dla czego go H. Schmitt wynosi, działa się to wskutek słabości państwa, wskutek nieujęcia potrzeby apostołstwa, jak ją na zachodzie ujęto, wskutek małego dla duchowieństwa szacunku, nie wskutek moralnej wyższości. Bizantyjscy apostołowie

byli zarazem służalczymi apostołami samodzierstwa carskiego, rzucali fundament tej kościelnej organizacji, którą w domu widzieli, a która w wariagsko-ruskich kniaźstwach i w cesarstwie rosyjskim odrodziła się w całej pełni. Ta wielka między oboma kościołami różnica spowodowała nareszcie schizmę Focjusza, otwierającą przepaść pomiędzy orientalizmem i okcydentalizmem, między hierarchicznym porządkiem zachodu a carską hierarchią wschodu.

Owa zależność zachodniego duchowieństwa od papieża, ów status in statu, rozciągający się na cały katolicki świat, stał się głównym pomocnikiem rozwoju państw na podstawie narodowości. Bo skoro się idea papieżo-cesarstwa niemożliwą okazała, papież chwycił się drugiej, idei państw narodowych pod najwyższym papieżkim wikariatem. Tym sposobem powstała rzeczpospolita narodów średniowiecznych. Coś takiego wręcz było niepodobnym na wschodzie, przy zależności patriarchatu od carstwa.

Ale wróćmy do faktów. Podania ciemne o apostołowaniu św. Pawła w krajach słowiańskich rozpoczynają dzieje nawrócenia. Pisze on sam o sobie, że nauczał w Illiryku. Tertulian (220) donosi o kościołach w Scytii, Dacji i Sarmacji. W piątym wieku biskupstwa salcburskie i laureaceńskie (Lorch) zbliżają się do granic krajów słowiańskich. Św. Seweryn apostołuje w Panonii. Od czasów papieża Grzegorza Wielkiego (590) energia apostołowania się wzmacnia. Około r. 630 apostołuje w Karyntii biskup utrechtski Amand. Emmeran apostoł Bawarów mógł także o sąsiednich Słowian zawadzić. Roku 640 przyjmują Kroaty i Serby chrzest od zachodnich apostołów. Ruprecht i Witalis szerzą naukę między Wendami nad Dunajem (koło Wiednia) i Awarami. Na wiek ósmy przypada energiczna Bonifacego w Niemczech działalność. Charakterystyczny o niej znajdujemy wspominek. Bonifacy sprowadzał

Słowian do Turynгии i Hassii, aby Germanów rolnictwa uczyli. Można sobie wyobrazić, żeby wybór jego nie był padł na pogan. Przypadające pod koniec VIII wieku nawrócenie Saksonów nie musiało pozostać bez wpływu na Słowian. Karantanie (748) przyjęli chrześcijaństwo od Bawarów; Chettamar, ich król, gorliwym był wyznawcą chrześcijaństwa. Jakoż Mojmira morawskiego (822) chrzci Urołf laureaceński biskup, a w dwa lata potem powstają biskupstwa w Ołomuńcu, Sorigaście i Nitrze.

Karol Wielki wystąpił z ideą chrześcijańskiego cesarstwa i nowy popęd, a zarazem pomoc, dał apostołstwu. Apostołstwo szło ręką w rękę z podbojem. To oburzyło narodowy interes słowiański, obudziło zarazem współzawodnictwo Bizantu. W r. 881 chrzci Metodiusz króla Bułgarów Borysa, Cyryll opowiada ewangelię Kazarom; w r. 866 Dir kniaź kijowski (Wariag) chrzest przyjmuje. Metodiusza i Cyrylla (Konstantego) synów tessalonicznego patrycyusza Leona, uprosił sobie Raścisław morawski od Michała cesarza carogrodzkiego, z którym w dobrych zostawał stosunkach. Chciał zapewne przez to zbliżyć się bardziej do Carogrodu, a oddalić od Rzymu i cesarzy zachodnich. Metody i Cyryll przybyli w r. 862, założyli wiele kościołów z obrządkiem w języku słowiańskim. Tłumaczyli Biblię i wynaleźli pismo słowiańskie (kirylicę). Te postępy wznieciły gniew łacińskich księży, którzy zaskarżyli obu braci w Rzymie o nieprawowierność. Metody i Cyryll poszli się usprawiedliwić, jakoż Adrian papież dał Metodemu pełnomocnictwo apostołowania w Słowiańszczyźnie, w liście do Kocięła, syna Priwinny nitrzańskiego. Cyryll pozostał w Rzymie, gdzie jako zakonnik umarł (869). Następnego roku opuścili księża łacińscy Morawę, a Metod energiczną apostołkę rozpoczął. W r. 871 Borzywoj czeski z kilkoma możnymi chrzest przyjął. W osiem lat potem Metody powtórnie odbył do Rzymu pielgrzymkę. Papież zrobił go arcybiskupem i potwierdził słowiański obrządek. Ale mianowanie łacińskiego biskupa Wichinda w Nitrze oznaczało reakcję.

Metody rzucił się na apostołkę, w r. 884 był w okolicach Wiślicy (?). Po jego śmierci (885) łaciński obrządek miał górę, ustanowiono w Morawie arcybiskupstwo i trzy biskupstwa. Zamęt ten zrządzony był zapewne przyczyną, że pogaństwo podnosiło głowę.

Widzimy to w Czechach. Po rozpadnięciu się wielkomorawskiego państwa Czesi poczuli posłannictwo obrony Słowiaństwa. Żona Wratysława Drogomira była zaciętą poganką, nie cierpiała syna Waclawa, który pod opieką babki Ludmilli nauczył się teologii jak ksiądz, a drugiego syna Bolesława w pogańskich chowała wyobrażeniach. Ludmillę uduszono, Bolesław w 936 r. Waclawa (św.) zamordował. Dopiero po czternastoletnim boju z Niemcami wróciły się Czechy chrześcijaństwu. Wkrótce potem założono arcybiskupstwo praskie.

Nad Łabą krwawo apostołowali Niemcy. W 946 założono biskupstwa stargradzkie, hawelberskie i braniborskie. Już w r. 958 (pewniej 968) był Jordan biskupem w Poznaniu. W r. 968 arcybiskupstwo magdeburskie, jako metropolia słowiańska, miało biskupstwa merseburskie, misneńskie i naumburskie pod sobą. Gwałtowność tej apostołki wznieciła liczne powstania, które cały zasiew chrześcijaństwa niszczyły. Złamanie dopiero zupełne Słowian, wyniszczenie ich kraju, wyludnienie i kolonizacja niemiecka zapewniły zwycięstwo chrześcijaństwu. W r. 979 zburzono Retrę, w 1055 świątynię Prowego, w 1168 dopiero świątynię Światowida w Arkonie.

Wschód słowiański oświecał się bizantyjską apostołką. W r. 955 przyjęła chrzest Olga, wdowa po Igorze. Już w r. 944 było wielu chrześcijan wśród drużyny Igora. Ale Włodzimierz Wielki dopiero, przyjąwszy (988)

chrzest w Chersonesie, kazał chrzcic lud masami i wywracać bałwany pogańskie.

Polska od strony Wielkiej Morawii i Niemiec niezawodnie była apostołowaną. Że słowiański obrządek uprzedził łaciński, na to żadnych pewnych nie ma dowodów.

Przy końcu dziesiątego wieku widzimy Słowiańszczyznę w stanie, który o jej późniejszych decyduje losach. Pas zachodni ulega żywiołowi niemieckiemu, germanizacji. Czechy jedne utrzymują połowiczną samodzielność. Madziarski pierwiastek panuje nad słowiańskim w Panonii. Wschodnia Słowiańszczyzna wpada w moc książąt normańskich, południowa Bułgarom podlega. Serbia przygotowuje żywioły do samodzielnego państwa. Polska nareszcie, serce Słowiańszczyzny, wyłania się z toni dziejów do walki z niemiecczyzną i potężnego rozwoju swoich zasobów.

Co najważniejsza, to stosunek pojedynczych ludów do chrześcijaństwa. Czechy i Polska chwytają się katolicyzmu, a przeto cywilizacji zachodniej. Południowi Słowianie – bizantynizmu, którego losy dzielają. Wschodnia Słowiańszczyzna wychodzi z czasem na sukcesorkę bizanckiej schizmy i caratu, staje w sprzeczności z cywilizacją zachodnią, katolicką. Są to wielkie zasady dziejowe, na których się cały dalszy przebieg historii opiera. Postawiwszy te różnice przechodzimy do dziejów chrześcijańsko-katolickiej, na straży cywilizacji Zachodu stojącej Polski.

**Wprowadzenie chrześcijaństwa. Chrzest Mieczysława (965–966)**

W dwa lata po pierwszym nieszczęśliwym z Niemcami boju posłał Mieczysław swaty do Pragi, prosząc o córkę Bolesława Pobożnego, Dąbrówkę. Pobożna a niemłoda już panna przyjmując króla Polski, skłoniła go do oddalenia licznych nałożnic i do chrześcijańskiego życia. Mieczysław przyjął chrzest w Poznaniu, gdzie zarazem uznał się hołdownikiem cesarskim. Dąbrówka namową i przykładem skłoniła męża do zachowywania postów i innych praktyk chrześcijańskich. W r. 968 założył i uposażył Mieczysław pierwsze biskupstwo w Poznaniu, na którego biskupa Jordan wyświęconym został. Metropolia magdeburgska, najwyższa słowiańskich biskupstw nadzorczyńi, wzięła pod opiekę biskupstwo poznańskie. Otton I, gorliwy chrześcijaństwa krzewiciel, musiał się niemało do jego ustanowienia przyłożyć.

Nawrócenie króla nie było jeszcze nawróceniem narodu. Jakoż niechętnie na nową wiarę spoglądał naród. Jordan niemało się z poganami napocił, i dochodzą nas głuche wieści, że nieukontentowanie poddanych było wielkie, że uważano Mieczysława za zdrajcę Słowiańszczyzny. Mieczysław przez przyjęcie chrześcijaństwa wzmocnił węzły z Niemiec, ale zarazem osłabił, a nawet usunął, grożące jego krajowi niebezpieczeństwo. Odstąpił walki heroicznej, lecz daremnej, którą nadłabscy Słowianie w obronie swych bogów i niepodległości z ogromną moralną i materialną toczyli przewagą, co więcej, musiał jako chrześcijanin nieraz sam przeciw słowiańskim wystąpić braciom; ale pod opieką religii jako król chrześcijański mógł dążyć do niepodległości trwałej, bo na cywilizacji opartej. Jakoż jego i następców panowania ta widocznie polityka ożywia i kieruje.

Kosmas praski wziął się, aby naszą Dąbrówkę lekkomyślną uczynić osobą. Mówi o niej, że po ślubie i po urodzinach syna (Bolesława) lubiła udawać pannę, zrzuciła czepiec i stroiła się w wieńce. Nasi kronikarze chwalą wielką jej pobożność, a hojności jej dla kościoła pozostał świadkiem kielich i patyna w Trzemesznie, którego wizerunek podają „Wzory sztuki średniowiecznej.”

To pewna, że Mieczysław nie przejął się bardzo nauką religii chrześcijańskiej, a przynajmniej kanonicznego prawa nie znał. Gdy mu 977 roku Dąbrówka umarła, wykradł z klasztoru w Kalwe Odę, córkę margrabiego Dytrycha (Teodoryka), zakonnice. Sprzeciwiało się duchowieństwo, ale Oda sama zuchwale przy romantycznym pięćdziesięcioletnim uwodzicielu obstawała. Patrzano na to przez szpary „dla utrzymania miłego spokoju i dla rozszerzenia religii”. Ody gorliwość około chrześcijaństwa zmyła jej grzech złamania ślubów zakonnych.

## **Józef Szujski**

Tekst ukazał się w 3. numerze Teologii Politycznej Co Miesiąc "966. Sakrament i polityka.

**Przeczytaj też komentarz Przemysława Piętaka do fragmentu książki Józefa Szujskiego.**

[1] Przed kilkudziesięciu laty było jeszcze wiele takich błogosławionych wsi w Galicji.

[2] *Sclavus (Slavus) saltans!*

[3] Znalezione w meklenburskiem Prilwic posążki brązowe bóstw słowiańskich z runicznymi napisami okazały się niestety fałszywymi, bo podrobionymi. Ileż na tym ucierpiał Leleweł nasz poczciwy, który się tak nimi ucieszył!

[4] Uroczystość postrzyżyn była familijnym świętem. Siedmioletniemu chłopcu ojciec ucinał włosy, przez co zarazem adoptował go i prawnie za swego uznawał. Przy takich postrzyżynach przejrzał nasz Mieczysław, syn Ziemowita, ślepy od urodzenia.